Nr. 11. Listopad 1904 r. Rok XII.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

# ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W cesarstwie Rosyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr 16. oraz u p. A. Rokickiego przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach. — W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego. Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 15. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

**ECHO Z AFRYKI**, katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzenia misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** kor. **20** hal.; dla Niemiec **1** mk. **20** f.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** ct.; dla Rosyi **1** rb. Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 15.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via dell' Olmata, 16.



## ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

### gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

**Domy: Roma (Rzym)**, via dell' Olmata, 16. — **Salzburg**, Dreifaltigkeitsg. 12. — **Wiedeń**, I. Bäckerstr. 20. — **Triest**, via Fontanone 4. — **Medyolan**, via Broletto 20.

**Filie: Kraków**, Starowiślna 15. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Monachium**, Türkenstr. 15/II. — **Paryż**, rue de Fleurus 31. — **Praga** IV—33.

---

## Nadesłane datki

(od 1 sierpnia do 31 sierpnia 1904 r.).

**Na misye afrykańskie:** P. M. Rzepko 1 rb. 50 kop.; przez X. Tyszkę: X. A. Łostowski 2 rb.; X. W. Frąckiewicz 11 rb.; przez X. Pabisiewicza: N. N. 72 kop.; p. Kozłowska 2 kor.; pp. Garczyńscy 25 fen.; przez p. Garczyńskiego: p. Kowalska 1 mk.; za pośrednictwem WW. SS. Sercanek 3 rb.; przez p. Stejnberga: p. A. Robaszewska 2 kor., p. Widzyńska 2 kor.; przez Wielebną Matkę U. Ledóchowską: N. N. z Litwy 25 rb., 12 kor. 24 hal.; przez p. Łukaszewiczową: p. A. Staniewicz 1 rb. 50 kop.; przez Apostolstwo Modlitwy: N. N. z Poznania 5 mk.

**Na Msze św.:** pp. Rajtarowska i Lisiecka 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.; X. Tyszka 18 Mszy pro omnib. defctis 18 rb., 4 Msze ad int. 4 rb.; X. W. Frąckiewicz 450 Mszy ad int. 450 rb., 10 Mszy ad int. 15 rb., 8 Mszy ad int. 24 rb., 200 Mszy ad int. 200 rb., 6 Mszy ad int. 6 rb., 1 Msza ad int. 2 rb., 1 Msza ad int. 3 rb., 8 Mszy ad int. 8 rb., 2 Msze ad int. 6 rb.; przez X. C. z M: p. K. Zylina 1 Msza pro defcto 1 rb., 2 Msze ad int. dant. 2 rb.; p. N. Morkowska 1 Msza ad int. 2 kor.; p. J. Kotzian 1 Msza pro omnib. defctis 2 mk.; p. K. Czerwiński 1 Msza pro omnib. defctis 3 rb.; p. Wł. Zimnoch 5 Mszy ad int. dant. 5 rb., 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb., 1 Msza ad int. dant. 1 rb.; przez Redakcyę „Kroniki Rodzinnej" p. Kowalczewska 27 Mszy pro defctis 27 rb. 50 kop.; N. N. z Kamieńca 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.; przez p. M. Łukaszewicz: p. Jakobsonowa 3 Msze pro omnib. defctis 3 rb., p. Daniłowa 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb., p. W. Kulesińska 2 Msze pro defcto 2 rb., p. H. Mończuńska 1 Msza pro defcto 1 rb., p. E. F. 1 Msza pro omnib. defctis 1 rb.

**Dla głodem dotkniętych w Afryce:** zebrane przez p. K. Łępa: p. A. Kus 40 hal., p. A. Słota 20 hal., p. Marcinek 20 hal., p. Koller 20 hal., p. Łetkowska 20 hal., pp. K. i W. Biel 30 hal., pp. Z. i Wal. Biel po 20 hal., p. Rdzak 20 hal., p. Klucznik 20 hal., p. Gliwa 20 hal., p. Ścibor 40 hal., pp. M., A., K. i St. Tuliccy po 20 hal., p. K. Kuniega 40 hal., p. R. Klucznik 40 hal., p. A. Rowińska 30 hal., p. Stojak 30 hal., p. A. Trojan 60 hal., pp. A. i An. Wolskie po 20 hal., p. Matroj 20 hal., p. T. Brzęczek 20 hal., p. Niegłos 20 hal., pp. A. i K. Kowalskie po 20 hal., p. Łępa 20 hal., p. Lagus 10 hal., pp. K. i T. Kłusek po 20 hal., p. Pancerz 20 hal., p. Marcinek 20 hal., p. K. Molek 20 hal., p. M. Augustyn 20 hal., pp. M. i St. Grochola 30 hal., p. Z. Gliwa 20 hal., p. A. Kłusek 40 hal., p. Niemiec 20 hal., pp. F. i Fr. Niegłos po 20 hal., p. M. Niegłos 40 hal., p. S. Strzępek 20 hal., p. K. Łępa 40 hal., p. Tybor 20 hal., p. Słonina 20 hal., p. Klasło 10 hal.,

# ECHO Z AFRYKI.

Listopad 1904. Rok XII. Nr 11.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Ich Świątobliwość Leona XIII i Piusa X.

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.

## SALT-POND,

### stacya misyjna w wikaryacie apostolskim Złotego Wybrzeża.

PRZEZ

O. Medera, z Lyońskiego misyjnego Stowarzyszenia.

„Lisa“, mówił pewnego razu jeden ze znanych misyonarzy, naturalny głód wypędza z jaskini, piszącego zaś te słowa, nadprzyrodzone pragnienie dusz, zmusza wyjść z ukrycia i nabrawszy energii, publicznie wystąpić z prośbą. Co do mnie, to mogę zastosować do siebie słowa owego misyonarza, bo i mnie również wielka potrzeba włożyła pióro do ręki i następujące podyktowała słowa:

Znacie zapewne, kochani czytelnicy „Echa z Afryki“, wikaryat apostolski Złotego Wybrzeża. Wiecie, że walcząc tam mężnie z zabójczą febrą, nieliczne gronko misyonarzy stara się zaszczepić w sercach murzynów wiarę świętego naszego Kościoła. Znacie nasze próby i cierpienia, które zwłaszcza w ostatnich czasach nader często nas nawiedzały. Znacie wreszcie nasze nadzieje na przyszłość, wielu zaś z was zna nawet może niektórych naszych Ojców i Siostry. Jeżeli zaś mnie samego osobiście nie znacie, to nie mogę się wam inaczej przedstawić, jak tylko mówiąc: „Jestem przełożonym w Salt-Pondzie, jednej z pięciu stacyj misyjnych wikaryatu apostolskiego Złotego Wybrzeża.“ Salt-Pond jest dla nas tem milszym i droższym, że początek istnienia tej misyi

łączy się ze wspomnieniem wielu ofiar i poświęceń. O tej więc ulubionej naszej stacyi chcę wam dziś opowiedzieć parę szczegółów.

Miasto Salt-Pond, liczące około 10.000 mieszkańców, jest jednem z głównych ognisk handlu w naszej kolonii. Leży ono nad morzem, od strony lądu zaś otoczone jest wzgórzami, wyglądającemi jak piękny, zielony wieniec. Szeroka i obfitująca w ryby laguna, dzieli właściwe miasto na dwie dość rozległe części: wschodnią, zwaną górnem mia stem (Upper-town) i zachodnią, czyli dolne miasto (Low-town). Górne miasto większe ma znaczenie od dolnego, gdyż w niem cały handel się ogniskuje. Przecinają je dwie długie i szerokie ulice, stanowiące jakby dwie ogromne żyły, przez które najbardziej poszukiwane artykuły handlowe, jak kauczuk, orzechy kola i kokosowe, olej palmowy, a nawet kość słoniowa, płyną ku wybrzeżu. Stąd ogromne statki wiozą je na rozmaite rynki, gdzie zostają zamienione na różnorodne artykuły europejskiego przemysłu i cywilizacyi. Niegdyś także na tutejszych rynkach sprzedawano piasek złoty, ale rozmaite okoliczności złożyły się na stopniowy upadek tej gałęzi handlu, ostatnia zaś wojna z plemieniem Aszanti i liczne górnicze towarzystwa, które się tu osiedliły, ostateczną położyły mu tamę. Obecnie istnieje tu dziewięć faktoryj, robiących świetne interesa, o sklepach zaś murzyńskich nie potrzebujemy nawet mówić, gdyż każdy tutejszy murzyn rodzi się już kupcem. Białych mamy zaledwie 15, a w ich liczbie komisarza powiatu i lekarza, Irlandczyka, katolika.

Jadąc do miasta od strony morza, widzimy na zachodniem wybrzeżu piękną plantacyę palm kokosowych. Tu właśnie, jakby ukryta za zieloną firanką, wznosi się misya katolicka, filcowy zaś jej dach, zbielały od słońca, jaśnieje wesoło wśród ciemnej zieleni. Dom misyjny, odległy o 500 metrów od morza, składa się z parteru, zawierającego jeden ogromny pokój, który służy jednocześnie za kościół i szkołę, tudzież z jednego piętra, na którem się mieszczą pokoje Ojców. Dokoła domu znajduje się weranda, na parę metrów szeroka, zabezpieczająca nas wybornie od słonecznych promieni. Mieszkamy więc poza miastem, wśród rozległego obszaru gruntu, który w części uprawiamy. W pobliżu domu założyliśmy ogród, tu flora afrykańska brata się z europejską. Owoce i jarzyny rozmaitego rodzaju bawią tam oko i łechcą podniebienie. Ananasy, banany, pomarańcze, cytryny, a nawet drzewa daktylowe darzą nas swymi soczystymi owocami, groch zaś, fasola, kapusta, kalafiory, marchew, rzodkiewka, sałata, pomidory i t. p., pojawiają się codziennie na skromnym naszym stole.

Jak zaś każda rzecz ma dwie strony, tak się też dzieje z tymi owocami i jarzynami; nietylko bowiem są dla nas przyjemne, ale także i pożyteczne, a nawet druga dodatnia ta strona znacznie pierwszą przeważa. Świeże jarzyny ze względu na zdrowie, są w Afryce prawdziwem dobrodziejstwem i nieraz przychodzą mi na myśl słowa doktora Granta w jego dziele: „Medécine dans l'ouest africain.“ „Wszędzie, zawsze i gdzie tylko można, zakładajcie ogródki warzywne!“

A zatem dla Afrykanina przepisy postępowania powinny nietylko zawierać się w słowach: „miej kąpiel w domu“, „upiększaj domowe ognisko“, ale także powinni oni stosować się do zasady: „zakładaj ogrody warzywne“, o ile to możliwe.

Położenie katolickich misyonarzy w Salt-Pondzie nie zawsze było takiem, jakiem jest obecnie. Młoda, zaledwie rozwijająca się misya, przeżyła wiele dni ciężkich i smutnych. Długo we łzach zasiewano to, z czego teraz pięknego spodziewamy się plonu.

Pierwsi dwaj katoliccy misyonarze, O. Jerzy Ulrich, Alzatczyk, i O. Józef Gröbli, Szwajcar, przybyli do Salt Pondu dnia 29 grudnia 1890 r. Kilkakrotnie bowiem ówczesny wódz z Salt-Pondu udawał się do prefekta apostolskiego, O. Pellat'a, z prośbą o przysłanie misyonarzy. Wreszcie prośba jego mogła zostać spełnioną. Z największą radością i ochotą ofiarował on opowiadaczom prawdziwej wiary obszerny dom do rozporządzenia, i misyonarze niezwłocznie otwarli tam szkołę, do której od samego początku mnóstwo uczęszczało dzieci. Sami zaś pracownicy apostolscy zamieszkali w dolnem mieście, gdzie z powodu braku środków materyalnych musieli wynająć ubogą chatę murzyńską, pozbawioną światła i powietrza. Wkrótce już dały się uczuć szkodliwe skutki takiego mieszkania dla ich zdrowia, gdyż obaj Ojcowie zachorowali, a ponieważ nadal nie mogli tam pozostać, kupili więc w styczniu 1891 roku dom w górnem mieście, w pobliżu wesleyańskiej świątyni. I tu jednak z powodu bardzo rzadkiego powietrza zdrowie ich wiele pozostawiało do życzenia, tak, że dnia 15 stycznia O. Gröbli położył się, aby już nie powstać i życiem własnem okupić postęp misyi. Biedak rozpoczynał wówczas dopiero apostolski swój zawód, bo zaledwie od trzech miesięcy przebywał na wybrzeżu! Opróżnione przezeń miejsce zajął O. Houtmann. Dnia 3 lutego otwarto w nowym domu drugą szkołę, nie zwijając bynajmniej szkoły w dolnem mieście. Coraz bardziej wzrastała ilość dzieci, które pragnęły się kształcić pod kierunkiem misyonarzy i ci ostatni coraz więcej spodziewali się pociech, gdy dnia 18 maja, w nocy, gwałtowny orkan zerwał dach z domu misyjnego, a O. Ulrich przemokły i ogołocony ze wszystkiego, musiał szukać schronienia u wesleyańskiego pastora. Od tej chwili zączęła go trawić nieuleczalna choroba, tak, że musiał opuścić Wybrzeże i umarł w Nicei śmiercią prawdziwie chrześcijańską dnia 6 lutego 1892 r. Stroskany jego towarzysz niedoli został odwołanym do Elminy, a kierownictwo obu szkół powierzono pewnemu katechiście. Rozpoczęło się więc wówczas pierwsze osierocenie misyi, które trwało aż do r. 1894. W kwietniu 1894 roku przybył O. Albert, późniejszy wikaryusz apostolski, aby poczynić pierwsze kroki w celu otwarcia nowej szkoły obok domu misyjnego. O. Houtmann dokonał tego rzeczywiście w lipcu tego samego roku. W grudniu przybyli OO. Aleksander Riche i Zenon Steber, i znalazłszy 250 uczniów, z wielkim zapałem zabrali się do pracy. Wkrótce jednak zawitała do nich znowu choroba i śmierć. Dnia 30 kwietnia 1895 roku umarł młodziutki O. Riche z gwałtownej trzydniowej febry i został pogrzebanym przez pewnego murzyńskiego nauczyciela, gdyż

towarzysz jego, O. Steber, sam wtedy śmiertelnie był chorym. Ze złamanem więc sercem ten ostatni musiał opuścić w maju nietylko misyę, ale i Afrykę. Stacya zaś misyjna w Salt-Pondzie została po raz drugi osieroconą.

W grudniu 1895 roku, spróbowali szczęścia dwaj nowi Ojcowie, z których jeden, O. Daul, musiał z powodu febry już dnia 7 lutego odpłynąć do Europy, a drugi, O. Eugeniusz Peter, otrzymał gorliwego współpracownika w osobie O. Józefa Haas. Niedługo jednak miał trwać ich pobyt, bo już w maju tegoż samego roku doszli obaj do takiego stopnia wycieńczenia, że dom misyjny znowu, po raz trzeci, musiał zostać zamkniętym.

Atoli misyonarz katolickiego Kościoła nie zna żadnych przeszkód. Wie on, że po to żyje na świecie, aby pracował, cierpiał i umarł, to też już w grudniu 1897 roku rozpoczął znowu pokojowy swój szturm. Nad brzegiem morza, o paręset metrów od niezdrowego miasta, O. Wade nabył kawał gruntu i niezwłocznie zabrał się do budowy. Dnia 3 lutego 1898 roku przybył do niego, jako pomocnik, O. Ernest Steber, brat wymienionego już powyżej O. Zenona Stebera i rozpoczął niezmordowaną działalność. Spoczynek misyonarzom przynosi jedynie śmierć, która dnia 15 kwietnia tegoż samego roku zabrała ze świata nieodżałowanego O. Wade. Dnia 18 tegoż miesiąca przybył jako jego następca O. Meder, piszący te słowa, a w kilka dni później, O. Józef Gumy, Szwajcar.

W następnych dniach przeżyłem najsmutniejsze chwile mego życia, gdyż znowu nieubłagana śmierć do drzwi naszych zapukała. Dnia 5 maja powołał Bóg do siebie O. Gumy, a w trzy dni później O. Steber zeszedł za nim do grobu. Prefekt apostolski, O. Albert, który przybył aby mnie pocieszyć i pomagał mi najprzód w pielęgnowaniu obu naszych współbraci, a następnie w ich pogrzebie, zabrał mnie z sobą z polecenia lekarza do Cape-Coast. Dnia 27 maja O. Albert powrócił sam do Salt-Pond, aby wieść dalej rozpoczęte prace.

Ponieważ nie mógł on dłużej mieszkać w tak niezdrowym domu, pewna więc znajoma faktorya ofiarowała mu u siebie schronienie, tak, że mógł niezwłocznie zabrać się do przerwanych robót budowlanych. Od wczesnego rana aż do późnego wieczora stał ciągle O. Albert przy budowie pod palącymi promieniami słońca. Zastąpiłem go tam dopiero dnia 13 lipca, a dnia 25 sierpnia mogłem nakoniec, Bogu dzięki, wprowadzić się do nowego domu. Pomocnikiem moim został O. Arti, ale, niestety, już w październiku musiał on opuścić na zawsze niezdrową tę krainę, znalazłszy godnego po sobie następcę w osobie O. Hieronima Reinhardt'a. Trzeci Ojciec, Michał Dahlent, przyłączył się do nas dnia 7 marca 1899 r. Przybycie jego nowe obudziło w nas nadzieje, ale dnia 22 lipca położył się on także, aby już nie powstać.

Następcę jego powitaliśmy dnia 15 października w osobie Ojca Ernesta Sulzbergera, który jednak w trzy miesiące później zachorował, dnia 18 lutego wrócił do Cape-Coast, a dnia 22 marca oddał tam Bogu piękną swoją duszę. Zastąpił go niebawem O. Klemens Bonnwarth.



Misya w Sald-Pondzie.

Po upływie pół roku wszakże, siły jego tak dalece się wyczerpały, że już dnia 26 kwietnia musiał dla poratowania nadwątlonego zdrowia odpłynąć do Europy. Na jego miejsce przybył dnia 4 marca O. Józef Reymann, a gdy dnia 5 września odwołano go do stacyi misyjnej w Quittah, na opuszczony przez niego posterunek przybył O. Ernest Vaissière.

Oto ma Jaśnie Wielmożna Pani Hrabina w krótkim zarycie całe dzieje mojej stacyi misyjnej; jest to zarazem historya licznych stacyj naszego wikaryatu na tak okrzyczanem Wybrzeżu Złotem.

Gdy z boleścią w sercu przypomnę sobie zmarłych współbraci, którzy z takiem zaparciem się siebie poświęcili młode swe życie, a teraz spoczywają w cieniu wysmukłych palm, pomiędzy tak ukochanymi przez siebie murzynami, lub gdy pomyślę o innych, którzy wydarci zawczasu zabójczemu klimatowi, oczekują w Europie upragnionej chwili, kiedy będą mogli wrócić na tak drogie sobie pole pracy, wówczas mimowoli na usta nasuwa mi się skarga: *„Quomodo ceciderunt fortes in monte Gelboe?“* „Jak się to stało, że silni padli na górze Gelboe?“ Potem mówię sobie: „Wprawdzie niezdrowy klimat i niewygodne mieszkanie także się do tego przyczyniły, ale nie dlatego oni umarli, lecz dlatego, aby krwią swoją użyźnić nasze trudy.“ Rzeczywiście bowiem w ostatnich latach błogosławieństwo Boże obficiej, niż kiedykolwiek, spływało na prace nasze.

Z radością i weselem w otoczeniu 800 naszych murzyńskich neofitów obchodziliśmy dnia 21 lipca uroczystość konsekracyi biskupiej naszego wikaryusza apostolskiego. Potem wróciliśmy znowu do przerwanej pracy i w pobliżu domu misyjnego zbudowaliśmy zdrowszą i obszerniejszą szkołę. W styczniu 1903 roku została już ona ukończoną, a dnia 15 lutego przybył do nas po raz pierwszy z O. Ogé nowy nasz biskup, powitany przez nas z najżywszą radością. Dnia 23 tegoż samego miesiąca, X. Biskup Albert odprawił w Salt-Pondzie pierwszą pontyfikalną Mszę św., udzielił 60 młodym chrześcijanom Sakramentu Bierzmowania i poświęcił nową naszą szkołę

Wie już Czcigodna Pani Hrabina o bolesnych próbach, jakie spadły później na naszą misyę. Ze śmiertelnie chorym naszym biskupem, w marcu 1903 r. po raz pierwszy po latach wielu wróciłem na ziemię ojczystą.

Teraz muszę już znowu przygotować się do powrotu. Nie mogę jednak tego uczynić, nie poleciwszy przy tej sposobności Najczcigodniejszej Pani Hrabinie naszej misyi i naszych murzynów. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że Salt-Pond nie ma dotąd kościoła. Nabożeństwo odprawiamy w bardzo skromnej szkole, z której w niedzielę wynoszą ławki, zdejmują firankę dzielącą na połowę, i kościół parafialny już gotów. Taki stan rzeczy nadal jest jednak niemożliwym.

Wśród olbrzymich ofiar, połączonych z niejedną łzą, pracowali i działali nasi poprzednicy, tworząc dokoła grobów swych współbraci tę chrześcijańską gminę, która obecnie jest naszą chlubą. Gmina ta jednak nie ma jeszcze serca, bo nie ma kościoła!

Nie odmówcie więc nam, kochani czytelnicy i członkowie Sodalicyi, nazwanej tak słusznie „matką misyonarzy.“ Każdy z was może nam przysłać choćby mały kamyk do budowy. My zaś złożymy razem te kamyki i zbudujemy malutki dom Boży, w którym będziemy za was się modlili i odprawiali Najświętszą Ofiarę.

Pracujemy z podwójną gorliwością i ochotą, gdy wiemy, że w ojczyźnie biją współczujące dla nas serca, że się otwierają miłosierne dla nas ręce, które naszą pracę i działanie już nietylko ułatwiają, ale poprostu umożliwiają.

Jeżeli Czcigodna Pani pozwoli, to będę od czasu do czasu donosił Jej samej i Jej czytelnikom o obecnym stanie mojej misyi, bo i to także niemałą jest pociechą, gdy się zna szlachetną jaką duszę, której można zaufać i wynurzyć wszystkie swe troski lub cierpienia.

Polecam więc znowu Czcigodnej Pani Hrabinie drogą naszą misyę w Salt-Pondzie, moich chrześcijan i mnie samego, pozostając z uczuciem dziecięcej czci i miłości.

## Wiadomości z Kongregacyi Propagandy.

— Jego Świątobliwość Papież Pius X, raczył na propozycyę Św. Kongregacyi Propagandy zarządzić utworzenie *prefektury apostolskiej Stanley-Falls* w Kongo belgijskiem, powierzonej Kongregacyi Księży od Najświętszego Serca z Saint-Quentin.

Apostolska ta prefektura graniczy na północy z południową granicą prefektury apostolskiej Uelli, na wschodzie z zachodnią granicą wikaryatu apostolskiego północnej Wiktoryi Nyanzy, około 230° szerokości od Greenwich, na południu z północną granicą wikaryatu apost. Wyższego Kongo, a na zachodzie z rzekami: Lomani, Berra i Kamba, aż do ujścia Kongo.

— Jego Świątobliwość utworzył wikaryat apostolski z prefektury apostolskiej *Transwaalu* i mianował wikaryuszem apostolskim O. Wilhelma M i l l e r a z Kongregacyi Oblatów Niepokalanego Poczęcia.



## Korespondencya misyjna.

# PIELGRZYMKA KATOLIKÓW ABISYŃSKICH
## do Saint-Michel d'Haiga.

Wielebny O. Gruson, przełożony misyi w Abisynii, przysłał nam z Alitieny dnia 8 lutego opis nabożeństwa Abisyńczyków do chwalebnego Archanioła, który czytelnicy nasi przeczytają, jak się spodziewamy, z wielkiem zajęciem, że sami obchodzili niedawno uroczystość św. Michała.

Czcigodna Pani Hrabino, niech łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie zawsze z Tobą!

Mam nadzieję, że z przyjemnością odczyta Pani ten prosty opis pielgrzymki naszych katolików abisyńskich do kościoła świętego Michała w Haidze.

Każdy wie zapewne, że po Najświętszej Maryi Pannie żaden z mieszkańców rajskiego przybytku nie jest tak czczonym i wielbionym, jak św. Michał Archanioł.

Po przybyciu do Abisynii, jedną z rzeczy, które najbardziej mnie uderzyły, a o których może kiedyś jeszcze opowiem, była znaczna ilość krajowców, mających św. Michała za swego patrona. W każdej wiosce znaleźć można kilku lub kilkunastu mężczyzn, zwanych *Ghebré-Mikael,* co oznacza dosłownie „sługę Michała“, albo *Ode-Mikael,* czyli „syna Michała.“ Tu i ówdzie zdarza się ich napotkać dwa, albo trzy tuziny. Wróćmy jednak do rzeczy.

W wigilię więc uroczystości tego Księcia Aniołów, liczne gromadki wiernych z Alitieny, Monokseito i innych miejscowości, podążyły ku malowniczemu płaskowzgórzu Haiga. Najgorsze nawet drogi, o jakich mówią europejscy pisarze, nie mogą nawet iść w porównanie z okropnemi tutejszemi ścieżkami, na które nie radzę zapuszczać się nikomu, kto nie ma pewnych nóg i bardzo mocnej głowy.

Dotyczy to jednak tylko nas Europejczyków. Co do Abisyńczyka, ten nie przypuszcza nawet, że taka droga może dla kogokolwiek stanowić przeszkodę do odbycia podróży. To jego zwykłe otoczenie, jego naturalny żywioł, w którym czuje się tak dobrze, jak ryba w wodzie. Przeciwnie to, co my nazywamy dobrą drogą, nuży go swą jednostajnością.

Po rozmaitych drobnych wypadkach, które zamiast obudzić litość dla biednych ofiar, wywołują tylko wesołe śmiechy, przybywamy do kościoła św. Michała. Wszyscy wierni już się tam zebrali. Oto i nasi współbracia, przyzwyczajeni już nieco do afrykańskiego słońca. Dobry humor, ten wielki przymiot misyonarza, maluje się na ich twarzach. Oto i kapłani lub zakonnicy abisyńscy, a obok nich nasi seminarzyści, zakonnice tutejsze i młodziutkie ich uczenice. — Zbytecznem byłoby zapytywać uszczęśliwionych pielgrzymów, czy bardzo kochają św. Michała. Okażą to oni najwymowniej, niestety, za pomocą śpiewów, które przez całą noc ani na chwilę nie dadzą nam zmrużyć oka.

Jak gdyby jeszcze było za mało naszego orfeonu, czyli kółka muzycznego, nie składającego się bynajmniej z suchotników, wszyscy przybysze z Alitieny pragną wziąć udział w muzyce. Artyści niepowołani zdają się być niesłychanie dumnymi i zadowolonymi z samych siebie. „Wkrótce będziecie mieli szczęście nas usłyszeć!“ — mówiły nam napuszone ich miny. Jakież są narzędzia muzyczne tej improwizowanej orkiestry? Posłuchajcie tylko! Oto przedewszystkiem widzimy około pół tuzina *tsenasel,* czyli pręcików żelaznych, wygiętych w kształcie litery *U* i połączonych ze sobą na końcu drucikiem żelaznym, na którym wisi kilkanaście okrągłych blaszek. Poruszając tem narzędziem, otrzymuje się dźwięk, którego harmonia łatwo da się odgadnąć. Do tych instrumentów należy jeszcze dodać *kebero,* czyli bębny, w które krajowcy uderzają pięściami. Żadna uroczystość nie może się obejść bez *kebero,* prawdziwe zaś te narzędzia katuszy, okropną wywołują wrzawę.

Nie zgadniecie z pewnością, w jak genialny sposób wyrabiane bywają bębny z Alitieny. Są to poprostu drewniane baryłki, w których poprzednio znajdowało się wino mszalne. Po wypróżnieniu ich i wyjęciu dna, oba otwory zostają powleczone kawałami skóry świeżo zabitej krowy. Dostarczywszy więc nam niezbędnego materyału do odprawiania Najśw. Ofiary, beczułki te przyczyniają się jeszcze do uświetnienia religijnego kultu w Abisynii.

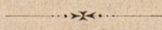
Pomimo naszego ubóstwa, dochodzącego chyba do ostatecznych granic, poczciwy O. Van Ravestein potrafił zmienić do niepoznania swój kościołek. Stare baryłki od oliwy, oklejone białym papierem i ozdobione ładnymi obrazkami, służyły za doniczki do kwiatów. Reszta ozdób taką samą odznaczała się prostotą.

Najpiękniejszym momentem tej uroczystości była chwila Komunii generalnej. Mnóstwo wiernych z prawdziwie rozrzewniającą pobożnością przystąpiło tym razem do Stołu Pańskiego. Wszyscy doznaliśmy wtedy głębokiego wzruszenia.

Po skończonej Mszy św. dokoła kościoła odbyła się procesya i donośnem echem zabrzmiały w powietrzu nasze hymny, przerywane pełnymi zapału *ellelta,* czyli radosnymi okrzykami abisyńskich kobiet.

Po pięknej przemowie w języku etyopskim i braterskiej agapie, opuściliśmy Haigę, mówiąc jeden do drugiego: „Jakże pięknym był dzień dzisiejszy i jak święty Michał musi z nas być zadowolonym!“

Chciej przyjąć, Czcigodna Pani Hrabino, wyrazy najgłębszego szacunku od tego, który się kreśli w Panu naszym i Niepokalanej Maryi.



## Wikaryat apostolski Sudanu.

### (Księża z Kongregacyi Najświętszego Serca).

*Wau (Bahr-el-Ghazal), dnia 28 marca 1904 r.*

Czcigodna Pani Hrabino.

Po dwumiesięcznym przeszło pobycie w Kairze, dnia 8 stycznia roku bieżącego zostałem odwołany do Chartumu w Sudanie, aby stamtąd wraz

z kilkoma Ojcami i Braćmi towarzyszyć Najprzewielebniejszemu naszemu X. Biskupowi w apostolskiej wycieczce do otwartego niedawno terytoryum Bahr-el-Ghazal. Dnia 17 stycznia około północy przybyliśmy do Halfui czyli Chartumu. Miasto to, niegdyś kwitnące, a później przez Mahdystów zamienione w kupę gruzów, zaczyna teraz znowu się ożywiać i podnosić ze swego upadku. Misyonarze nasi mają już tam także niewielką stacyę misyjną.

Dnia 21 stycznia o 6 godzinie rano opuściliśmy Chartum na pokładzie misyjnego naszego parowca „Redemptor“ i wypłynęliśmy na Biały Nil. Żegluga ta była bardzo przyjemną i zajmującą. Na licznych mniejszych lub większych wysepkach, wyłaniających się z wodnej toni, snuje się mnóstwo różnobarwnych błotnych i wodnych ptaków, na brzegu zaś, lub na piaszczystych ławicach krokodyle z otwartemi paszczękami wygrzewają się na słońcu. Kilkakrotnie także widzieliśmy hipopotamy, które wypływając na powierzchnię wody, wyglądały zdaleka jak czarne skały.

Po sześciodniowej żegludze przybyliśmy do stacyi misyjnej Lull, najbardziej posuniętej ku południowi, gdzie X. Biskup doznał niespodzianie ze strony miejscowej ludności nader uroczystego, owacyjnego przyjęcia. Podziwiałem zwłaszcza w naszych misyonarzach i zakonnicach prawdziwego ich ducha poświęcenia i zaparcia się siebie, tudzież niezwykłej, pełnej zapału gorliwości, z jaką oddają się nawracaniu i cywilizowaniu tych nieco zatwardziałych synów Chama. W istocie dzieło ewangelizacyi napotyka wśród Szylluków olbrzymie trudności, i dużo jeszcze potrzeba cierpliwości, wytrwałości i modlitwy, aby uczynić ten lud choć trochę bardziej przystępnym dla świętej naszej wiary. Atoli Boskie Serce Jezusa i nad ich także sercami z pewnością odniesie zwycięstwo.

Rano dnia 29 stycznia pożegnaliśmy dzielnych naszych misyonarzy i „Redemptor“ niezwłocznie, bez żadnych przeszkód w dalszą puścił się podróż. Wieczorem dotarliśmy do miejsca, gdzie rzeka Sobat wpada do Nilu. Na jeziorze No, któreśmy przepłynęli dnia 31 stycznia, niemałe trudności przedstawiało wyszukanie łożyska rzeki Bahr-el-Ghazal. Zbłąkawszy się dwa razy, dopiero za trzecim razem znaleźliśmy się w korycie tej rzeki. Sama przez się wązka Bahr-el-Ghazal zwężoną jest jeszcze bardziej przez rosnące u brzegu trzciny i papirusy. W kilku miejscach pokrywają one całą prawie szerokość rzeki, tworząc pewien rodzaj tamy i utrudniając niesłychanie żeglugę. Parowcem w suchej porze roku można dopłynąć tylko do Meszra-el-Bek, w porze deszczowej zaś aż do Wau, a nawet jeszcze dalej.

Od Meszra-el-Bek, dokąd przybyliśmy dnia 4 lutego, rozpoczęła się podróż lądem. Dwukrotnie musieliśmy przebywać bagniska, co zabrało nam godzinę czasu. Podróż ta wogóle bardzo nas zmęczyła i jeden z Braci nawet zachorował, ale wkrótce wyzdrowiał.

Po dziesięciodniowym pochodzie przybyliśmy nakoniec do Wau, posterunku wojskowego, egipskiego rządu i siedziby gubernatora prowincyi Bahr-el-Ghazal. Gubernator, Bouluois Bey, Anglik, okazał się względem nas bardzo uprzejmym i ofiarował nam wszelką potrzebną pomoc.

Z Wau X. Biskup przedsięwziął dwie pomniejsze wycieczki apostolskie w celu znalezienia miejscowości najbardziej odpowiednich do założenia stacyj misyjnych. Obecnie założono już dwie stacye, jedną w Kayango, na terytoryum plemienia murzyńskiego Golo, pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego, a drugą w Mobili, wśród plemienia Dżur, pod wezwaniem św. Piotra Klawera. Ta ostatnia stacya misyjna mnie została powierzoną, odjadę więc tam w przyszły czwartek, aby pracować nad nawracaniem biednych murzynów, dopóki się Panu Bogu będzie podobało.

Polecając samego siebie i moją nową stacyę misyjną świętym modlitwom Czcigodnej Pani Hrabiny, pozostaję

Jej oddanym sługą w Sercu Pana Jezusa.

*Stefan Ill. M. Vockenhuber F. C. S.*

---

## Wikaryat apostolski Dahomeju.

### (Misyonarze lyońscy).

*Athieme, dnia 14 grudnia 1903 r.*

Czcigodna Pani Hrabino.

Pozwól misyonarzowi z Dahomeju zwrócić łaskawą Twoją uwagę na potrzeby jednego z najnowszych misyjnych naszych posterunków, to jest naszej chrześcijańskiej wioski Lokosse, którą z powodu braku materyalnych środków przynajmniej na czas pewien opuścić będziemy musieli. Wydaliśmy już niemało na jej założenie (nie mówiąc o ponoszonych tam przez nas trudach, lub o zarodkach febry, którejśmy się tam nabawili, cierpienia bowiem są drobnostką, gdy pracownik może mieć nadzieję, że jego usiłowania pomyślnym uwieńczą się wynikiem). Czyż w przededniu zebrania owoców na tym naszym posterunku, będziemy musieli go opuścić? O tem wie tylko Opatrzność Boża, w której całą pokładamy nadzieję.

Z handlowego punktu widzenia Lokossa jest jedną z najważniejszych miejscowości w Dolnym Dahomeju. Ludność jej wynosi około 4000 osób. Pod względem religijnym mieszkańcy są wyznawcami najwstrętniejszego fetyszyzmu. Znają Boga tylko z nazwiska i nie składają Mu żadnego hołdu, większa zaś część ich ofiar przeznaczaną bywa dla bóstwa Loko. Jest to nazwa największego i najpiękniejszego drzewa w tej krainie, uważanego za główne bóstwo przez jej mieszkańców. Pierwsi ludzie, którzy, jak głosi tradycya, osiedlili się w Lokossie, zbudowali swe chaty w cieniu tego *loko* i oddali się pod jego opiekę. Takim był początek tej wioski. Opatrzność Boska użyła drobnego tego wypadku, aby doprowadzić biednych krajowców do udziału w dobrodziejstwach dzieła Odkupienia.

Przy końcu 1898 roku naczelnik tej miejscowości, odwiedziwszy nas w Athieme, wyraził życzenie, abyśmy przybyli do niego i uczyli jego dzieci francuskiego języka. „Kiedy spotkam białego — rzekł — nie rozumiem, co mówi, on zaś nie rozumie, co ja mówię. Gdybyśmy mogli w rozmowie ze sobą obejść się bez pośrednictwa tłómacza, łatwiej byśmy

się porozumieli i załatwili rozmaite sprawy; dlatego też chcę, żeby moje dzieci nauczyły się czytać i pisać po francusku.“

Z radością przyjęliśmy jego propozycyę, dziękując Bogu za to, że nam otworzył wstęp do miejsca, słynącego dotychczas jako jedno z głównych ognisk fetyszyzmu. W lutym roku następnego, założyliśmy tam szkołę dla katechistów. Za mieszkanie wódz miejscowy wyznaczył nam szopę dość wprawdzie obszerną, lecz nie zabezpieczającą bynajmniej od wichru i słoty. Dach był już w znacznej części uszkodzonym przez termity, będące najgroźniejszym wrogiem budynków w tej krainie. Dziś, uboga ta rezydencya misyjna, skutkiem częstych ulewnych deszczów chyli się już zupełnie ku upadkowi. Ta sama bowiem wymieniona wyżej szopa, Czcigodna Pani Hrabino, służy za mieszkanie dla misyonarza, szkołę i kaplicę. Kiedy mamy szczęście odprawiać tam Najświętszą Ofiarę, jesteśmy pewni, że Pan nasz uważa nędzny ten przybytek za godzien betleemskiej stajenki.

Idąc za radą Wielebnego O. Bricet'a, prefekta apostolskiego misyi, oddaliśmy nową naszą szkołę pod opiekę Apostoła murzynów, św. Piotra Klawera. Powodzenie przewyższyło nasze oczekiwania; szkoła liczy już 50 dzieci, pragnących zostać chrześcijanami, i za kilka tygodni na czoła dziesięciu z tych katechumenów spłynie już odradzająca i uświęcająca woda Sakramentu Chrztu św. Od lat czterech, każdego roku możemy się pocieszyć i znaczną ilością Chrztów, Komunij św. i Bierzmowań. W kraju tak dalece przesiąkłym fetyszyzmem, nie spodziewaliśmy się takich szybkich i pięknych wyników. Dobre usposobienie krajowców względem nas, stanowi również niemałą zachętę i pocieszającą rękojmię na przyszłość. Niestety, uboga nasza rezydencya jest już zbyt szczupłą dla całego personalu, dla samego zaś misyonarza bardzo niezdrowe stanowi mieszkanie. Pragniemy więc zbudować szkołę, połączoną z kaplicą i domek dla misyonarza bardziej zastosowany do najprostszych wymagań hygieny. Kaplica pozwoliłaby nam odprawiać w sposób bardziej uroczysty rozmaite obrzędy naszej świętej wiary i ściągnęłaby więcej pogan na nasze nabożeństwa; to też wybudowanie jej jest obecnie celem najgorętszych naszych pragnień. Skąd jednak weźmiemy 6000 franków, niezbędnych na pokrycie kosztów budowy? Szczupłe materyalne zasoby, jakimi rozporządzamy, wystarczają zaledwie na zaspokojenie koniecznych naszych potrzeb. Myśleliśmy przeto, Czcigodna Pani Hrabino, że zwracając się do dobroczyńców Sodalicyi Apostoła murzynów, której jesteś Pani gorliwą kierowniczką, możemy być pewni, iż prośba nasza wysłuchaną zostanie. Św. Piotr Klawer nie opuści z pewnością biednych swych protegowanych, uciekających się pod Jego opiekę.

Chciej przyjąć, Czcigodna Pani Hrabino, wyrazy najszczerszej mej wdzięczności i najgłębszego szacunku.

*A. Choisnet, p. m.*
misyonarz w Athieme, w Dahomeju.



# Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

**Rzym.** *Dnia 8 sierpnia.* Nasza Najczcigodniejsza, Przewielebna Generalna Kierowniczka opuściła nas dzisiaj, aby się udać do Salzburga, dokąd Ją wzywają interesa naszej Sodalicyi.

*Dnia 15 sierpnia.* Złożyłyśmy dzisiaj hołdy Najświętszej Pannie w kościele Santa Maria Maggiore i byłyśmy na nieszporach. Pieśni liturgiczne są tam tak piękne, a zwłaszcza litania, śpiewana na końcu, jest tak śliczną, że doznawałyśmy wrażenia, iż słyszymy śpiewające chóry aniołów, tych duchów niebieskich, które zaniosły Maryę do raju! Odczuwamy też potroszę to, co Apostołowie musieli czuć w tym dniu, gdy Marya, ich Matka, opuściła ich, aby się ze swym Boskim Synem połączyć w niebie, z tą jedynie różnicą, że mamy błogą nadzieję ujrzenia naszej Generalnej Kierowniczki wkrótce tu na ziemi, gdzie jest Ona jeszcze tak potrzebną dla młodocianej Sodalicyi, przez siebie założonej, którą kieruje z tak rozumną energią. Upał dotąd dotkliwy, lecz nie przykrzymy tem, myśląc o podzwrotnikowej temperaturze Afryki, którą misyonarze znoszą bez szemrania z miłości ku Bogu i nieśmiertelnym duszom, powierzonym ich pieczy. Kiedy zaś wieczorem po spełnionych dobrze całodziennych obowiązkach, wchodzimy na wieżyczkę, wzniesioną ponad naszem mieszkaniem i widzimy w oddali kopułę kościoła św. Piotra, ozłoconą ostatnimi promieniami zachodzącego słońca, przypominamy sobie dostojnego Więźnia watykańskiego i cieszymy się, że możemy wraz z Nim doznawać w Rzymie dotkliwego skwaru, wyrzekając się chętnie świeżego, orzeźwiającego alpejskiego wietrzyka, właściwego ojczystej naszej krainie, jak Ojciec św. wyrzeka się miłego nadmorskiego powiewu chłodzącego królowę Adryatyku!

*Dnia 28 sierpnia.* Miałyśmy zaszczyt przyjąć dziś u siebie X. Biskupa Corbet'a, wikaryusza apostolskiego północnego Madagaskaru, tego rozległego pola ewangelizacyi, powierzonego pieczy Ojców od Ducha Świętego. Jego Przewielebność żałował, że nie znalazł Pani Hrabiny i dopytywał się Jej zastępczynię o dzieje Sodalicyi, jej założenie i organizacyę, podziwiając z ojcowskiem współczuciem cuda łaski i Opatrzności Boskiej, zdziałane w tem Stowarzyszeniu na korzyść misyj afrykańskich. Nawzajem ze swej strony zajął nas żywo rozmaitymi szczegółami o swojej misyi wśród Malgaszów, czyli krajowców z wyspy Madagaskaru, pędzących życie nader prymitywne na urodzajnym gruncie, który im dostarcza środków wyżywienia dla nich samych i dla licznych stad wołów. Niestety, biedni ci ludzie dotąd jeszcze są pogrążeni w ciemnościach poganizmu i zabobonu.

*Dnia 9 września.* Uroczystość św. Piotra Klawera, naszego Patrona, obchodziłyśmy z jak największą okazałością. X. Biskup Bouissière, wikaryusz generalny Oranu, raczył odprawić Mszę św. w domowej naszej kaplicze i wypowiedzieć dla nas okolicznościową przemowę, godną daleko liczniejszego grona słuchaczy. Mówił on z wymownym zapałem, jak wielką łaską jest możność pracowania dla zbawienia dusz i nad rozkrzewianiem wiary świętej, słowa zaś jego trafiały prosto do serc nielicznego naszego gronka i mamy nadzieję, że stokrotne wydadzą plony. O dziesiątej godzinie rano, za staraniem naszej Sodalicyi odprawioną została uroczysta suma w kościele Pana Jezusa. Statua św. Ignacego i wielka relikwia z ręki św. Piotra Klawera, były wystawione ku uczczeniu przez wiernych, którym rozdawałyśmy obrazki z litanią na cześć naszego Patrona. Była to niejako uroczystość dziękczynna na cześć tego Świętego, pod którego opiekę Ojciec św. Pius X raczył nas oddać, i który odtąd, jak się spodziewamy, będzie z podwójnej przyczyny szczególnym Opiekunem naszym w niebie.

*M. d'E.*

**Salzburg. Dom N. Panny od Opatrzności.** Od dnia 26 do 30 sierpnia panie świeckie odprawiały u nas rekolekcye pod kierunkiem O. Volberta T. J. Uczestniczki duchownych tych ćwiczeń w liczbie 36, spędziły trzy dni w głębo-

kiem skupieniu. Codziennie odbywały się trzy kazania, wieczorem zaś każdego dnia, Przewielebna nasza Generalna Kierowniczka wygłaszała krótką naukę. Dnia 30 sierpnia, po zamknięciu rekolekcyj, Hrabina Ledóchowska wyjaśniła tym paniom w kilku pełnych zapału słowach pochodzenie naszej Sodalicyi, jej cel, tudzież sposób, w jaki osoby świeckie mogą z nią współdziałać, poczem zwiedziły one drukarnię, cmentarz, fermę i t. d.

*Dnia 9 września.* Uroczystość wielkiego naszego Patrona, św. Piotra Klawera, obchodzoną była przez nas w tym roku ze szczególną okazałością, ponieważ Ojciec św. mianował Go świeżo szczególnym Patronem naszej Sodalicyi w tak pięknem swojem Brewe, znanem już naszym czytelnikom. Podczas Mszy św. odprawionej na cześć św. Piotra Klawera, miałyśmy szczęście być obecnemi przy odnowieniu wieczystych ślubów przez naszą Przewielebną Generalną Kierowniczkę. Tegoż samego dnia odprawiło się uroczyste nabożeństwo na cześć św. Piotra Klawera w kościele Świętej Trójcy w Salzburgu. W przemowie swej W. X. kanonik Keil zachęcał wszystkich obecnych do naśladowania tego wielkiego Świętego, jeżeli nie w całem słowa tego znaczeniu, to przynajmniej przez jakikolwiek udział w pracach Sodalicyi, założonej pod Jego wezwaniem.

Tegoż samego dnia odbyło się przyjęcie dwóch członków zamiejscowych do Sodalicyi św. Piotra Klawera.

*Dnia 11 września.* Po zbyt krótkim pobycie, Czcigodna nasza Generalna Kierowniczka opuściła nas, pożegnawszy kilkoma zachęcającemi, pocieszającemi słowy, i udzieliwszy nam macierzyńskiego swego błogosławieństwa.

**Wiedeń.** *Dnia 9 września.* Uroczystość wielkiego naszego Patrona, św. Piotra Klawera, nastręczyła Wiedeńczykom sposobność do okazania swej coraz bardziej wzrastającej sympatyi i współczucia dla misyj afrykańskich. Dzięki temu w kościele OO. Jezuitów, gdzie się odprawiało nabożeństwo na cześć tego Świętego, zebrało się nader liczne grono pobożnych. Kazanie wygłosił O. Liensberger z Towarzystwa Jezusowego.

**Filia w Monachium.** *Dnia 9 września.* Uroczystość wielkiego naszego Patrona, św. Piotra Klawera, była dla naszej filii, jak również dla naszych wiernych członków zamiejscowych, zelatorów i zelatorek, dniem prawdziwej, serdecznej radości. Na nabożeństwo urządzone przez nas w kaplicy Bożego Ciała, zebrał się też liczny tłum pobożnych.

Wielebny X. Beneficyat Luther, będący naszym zelatorem i otaczający nas prawdziwie ojcowską opieką, raczył przed rozpoczęciem Mszy św. zwrócić się do obecnych z serdeczną przemową. Rozrzewniającym był widok licznego grona wiernych, którzy po Komunii kapłańskiej przystąpili do Stołu Pańskiego, aby jako nagrodę przyjąć do serc swych Tego, który powiedział: „Coście uczynili jednemu z najmniejszych mych braci, toście mnie uczynili.“

*Dnia 12 września.* Dzień dzisiejszy przyniósł nam nakoniec od tak dawna upragnioną chwilę przybycia Przewielebnej Generalnej naszej Kierowniczki, najczcigodniejszej Pani Hrabiny Ledóchowskiej, która wraz ze swoją towarzyszką i kierowniczką z Maria-Sorg, wstąpiła tutaj w drodze do Rzymu.

Po południu nuncyusz papieski, Msgr. Caputo, był łaskaw przyjąć Panią Hrabinę na audyencyi.

O szóstej godzinie wieczorem, dla wzajemnego powitania się, urządziłyśmy w ścisłem kółku zebranie w naszej kancelaryi. Przybyli na nie liczni uczestnicy konferencyj miesięcznych, aby powitać Czcigodną Przewielebną Generalną Kierowniczkę, usłyszeć pełne zapału, natchnione Jej słowa i z nową energią, wierni swemu postanowieniu, współpracować dalej w dziele nawrócenia Afryki!

**Filia w Insbruku.** *Dnia 18 września.* Ponieważ z powodu rozmaitych okoliczności nie mogłyśmy obejść wcześniej uroczystości świętego naszego Patrona, urządziłyśmy więc ten obchód dnia *17 września* w kaplicy Przytuliska dla sierot. Piękne to nabożeństwo, złożone ze Mszy św., przemowy zastosowanej do okoliczności i Komunii generalnej, odprawionem zostało przez Wielebnego X. profesora, O. Hofmanna T. J.

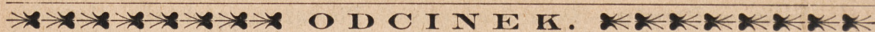
**Filia w Paryżu.** *Dnia 9 września.* Po raz to pierwszy obchodziłyśmy tutaj uroczystość świętego Piotra Klawera. X. Bouquerel odprawił Mszę św. w słynnym kościele Matki Boskiej Zwycięskiej i wygłosił pełną zapału przemowę o naszej Sodalicyi, tak mało jeszcze znanej we Francyi. Wśród obecnych zauważono także kilku Ojców z Kongregacyi Ducha Świętego. Módlmy się, aby Matka Boska Zwycięska raczyła nam dopomódz do odniesienia zwycięstwa nad sercami tutaj i w Afryce.

**Medyolan.** *Dnia 3 lipca* w uroczystość Przenajdroższej Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, miałyśmy w świątyni Świętej Rodziny bardzo piękny obchód kościelny. O. Cermenati, misyonarz afrykański ze Złotego Wybrzeża, rodem z Monzy, wygłosił do nader licznie zebranych wiernych kazanie misyjne, zastosowane do uroczystości, po którem nastąpiło błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

*Dnia 9 września.* Dzięki uprzejmości czcig. proboszcza przy kościele św. Tomasza, obchodziłyśmy tu po raz pierwszy uroczystość naszego Orędownika przed Bogiem O siódmej godzinie rano odprawioną została Msza święta na cześć św. Piotra Klawera, a po południu błogosławieństwo, które celebrował Wiel. O. Cermenati, misyonarz ze Złotego Wybrzeża, bawiący obecnie w swej ojczyźnie. Już po południu, dnia 8 września, proboszcz kościoła św. Tomasza wypowiedział naukę o św. Piotrze Klawerze i naszej Sodalicyi.

**Biuro ekspedycyjne w Solurze.** Na zgromadzenie bież. miesiąca naszego „robotniczego związku“, które było zarazem walnem tegorocznem zebraniem, zgłosiło się także wielu przyjaciół misyj. Przewielebny ksiądz proboszcz katedralny Eggenschwiler, był łaskaw wygłosić piękną i pełną zapału mowę, w której odmalował obecnym działalność Sodalicyi, zachęcając zarazem do współpracowania z nią w nawracaniu Afryki. Kilkoro dzieci, przebranych za murzynków, odśpiewało parę piosnek i wygłosiło kilka wierszyków, poczem jeden z przyjaciół Sodalicyi X. Regens Businger wypowiedział słów parę do zebranych, zachęcając panie do łączenia się z Sodalicyą jako zelatorki lub uczestniczki w godzinach robót. Na zakończenie zaś przeczytał nam jeszcze list Czcigodnej naszej Generalnej Kierowniczki z Rzymu, który obok serdecznych słów zachęty, przyniósł nam specyalne błogosławieństwo Ojca św. na dzisiejsze zebranie.

Otrzymawszy zaproszenie od Sodalicyi św. Piotra Klawera, Jego Przewielebność X. Biskup Izydor Klaus, świeżo mianowany wikaryuszem apostolskim Złotego Wybrzeża, wygłosił w poniedziałek dnia 19 września w wielkiej sali koncertowej bardzo zajmujący odczyt o swem polu działalności w Afryce wschodniej. Burmistrz Egenschwiler powitał zebranych kilkoma uprzejmemi słowy, a panna Marta Bürki odczytała prolog napisany przez profesora Wipfli z powodu konsekracyi X. Bikupa Klausa. Miłe to zebranie zakończył piękny chór męski, który odśpiewał dwie pieśni i kwartet pod kierunkiem X. kanonika Waltera.




# SŁABY ZAWSZE BYWA SKRZYWDZONYM.

(Historya Henryka Bonawentury Péha, opowiedziana przez O. Pédron C. S. Sp.).

Plemię M'Boshi zaludnia oba brzegi rzeki Aliny od jej ujścia do rzeki Kongo, aż do miejsca odległego stamtąd o cztery dni drogi, zajmując obszar prawie pięćdziesięciomilowy. Podług mniemania krajowców, terytoryum to ma taką samą długość, jak szerokość, ciągnie się zaś od Likuali w pobliżu Kongo, aż do rzeki N'Keni. Chociaż niezbyt liczni i osiadli wśród niedostępnych niemal bagnisk, M'Boshi zasługują jednak na to, aby się zajęto ich nawróceniem. Dlatego też Monsignor Augouard, wikaryusz apostolski Ubangi, postanowił w r. 1898 założyć wśróp nich misyę pod wezwaniem św. Radegundy.

Plemię to nawpół dzikie, hołdujące wielożeństwu, ale nie ludożercze, toczy ze sobą prawie ciągłe negocyacye i procesy, których powodem zwykle bywają kobiety. Mały nasz Henryk Bonawentura Péha był również szczęśliwą ofiarą takiego procesu.

Starszy jego brat miał dwie żony, które niewiadomo z jakiego powodu dały się porwać przez pewnego sąsiedniego wodza. Wynikł stąd proces, w którym pośredniczyli wybitniejsi przedstawiciele całej okolicy, a zwłaszcza czarownicy, którzy nie pomijają żadnej sposobności, aby utrzymać zgubny swój wpływ na zbyt wiernych swych zwolenników i wyłudzić od nich kilka łokci jakiej tkaniny, a w dodatku parę flaszek wina palmowego. U tych bowiem służalców szatana, symonia jest zyskownem rzemiosłem, a pijaństwo — cnotą.

Jak w wielu krajach, chlubiących się nawet wyrafinowaną cywilizacyą, tak i w krainie M'Boshi słaby zwykle bywa skrzywdzonym. Dlaczego bowiem są słabi? Przyjdzie kiedyś dzień panowania socyalizmu, który zrówna nakoniec wszystkie stany i położenia ludzkie, zapełniając tym sposobem godną pożałowania lukę w dziele Bożem.

Nie możemy wchodzić w nader skomplikowane szczegóły murzyńskiego procesu; za dużo osób bywa zawsze do niego wmięszanych, aby można było jasno rozpatrzyć się w sytuacyi. Można jednak rzec *a priori*, że brat naszego Péha był najsłabszym, gdyż został skrzywdzonym i nikt nie przyznał mu słuszności. Aby odzyskać żonę, musiał za nią zapłacić, ponieważ zaś nie miał czem, sprzedał więc nam młodszego swego brata, który kiedyś, jak się spodziewam, przyczyni się do tego, aby jego rodacy poznali tę świętą wolność, jaką się cieszą dzieci Boże. *O Ovlens veni et illumina!*

---

**Zamknięcie redakcyi 15 września 1904.**

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna*.

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu."

p. Gięza 20 hal., p. Kaźnica 20 hal., p. Pawłowicz 20 hal., p. A. Kumiega 20 hal., p. Buna 40 hal.. p. M. Nolska 40 hal., pp. S. i K. Gołęba po 20 hal., p. T. Augustyn 1 kor., p. Ciszczoń 20 hal., p. M. Molek 40 hal., pp. A. i K. Brzęczek 50 hal., p. Wadaś 20 hal., p. Grochola 20 hal., p. J. Tulik 1 kor., p. A. Chwał 40 hal., p. W. Rdzak 40 hal., p. Buras 40 hal., p. Stasik 40 hal., p. M. Chwał 40 hal., a nadto 1 kor. 60 hal.; N. N. z Libawy 50 kop.; p. J. Antkowiak od różnych osób: 10 mk. 25 fen.; zebrane przez p. Leksowskiego: p. J. Kuc 1 rb., X. Ł. 1 rb., p. J. Dudzwał 1 rb., p. J. Sośnierz 1 rb., p. Pyles 1 rb., p. T. Rak 1 rb., p. Leksowski 1 rb., p. Wittos 1 rb., p. Dębski 1 rb, p. Mądry 1 rb.. p. Magierowski 1 rb., p. Pietras 50 kop., p. Kawecki 50 kop., od różnych osób 19 rb. 59 kop.; X. C. z M. 5 rb., p. K. Zylina 2 rb.; X. Pabisiewicz 1 rb.; zebrane przez X. Pabisiewicza: p. Mochułun 50 kop., p. Kiliszek 50 kop., pp. J. i M. Sywka po 30 kop, p. Stanisław 30 kop., p. Zawczyk 20 kop., p. Wala 30 kop., p. Majek 1 rb., p. Kałużyńska 1 rb., p. Woźniakowa 50 kop., p. Soska 30 kop., p. Mańkowska 20 kop., p. Rabanowska 20 kop., p. J. Sywka 50 kop., p. Kalińska 32 kop., p. J. Czmiel 30 kop., p. Baranowska 1 rb., Heniuś 15 kop., Niecia 15 kop., p. Brauner 50 kop., p. M. Czmiel 50 kop., p. E. Baranowska 10 kop., p. Kapciński 15 kop., p. Deduńska 1 rb., p. Czajkowska 50 kop., p. Araszkiewicz 1 rb., p. Rodak 8 kop., p. Morawski 1 rb., p. Franciszek K. 1 rb., p. Zwoliński 50 kop., p. Krasnowski 50 kop., p. Adamczewska 50 kop., pp. Siedleccy 50 kop., pp. Lichomscy 50 kop., p. Cyłowski 15 kop., p. Zaczek 15 kop., p. Lenk 15 kop., p. Domański 15 kop., p. Cugłowska 30 kop, p. Kasperowicz 60 kop., p. Kozdajemski 50 kop., p. Soszka 30 kop., p. Janaszek 20 kop., p. Mazurek 30 kop.. p. Giergielewicz 1 rb., p. Wierzbicka 50 kop., p. Habrowska 50 kop., p. Zwolińska 50 kop., p. Kąkolewska 50 kop., p. Flukowska 30 kop., p. Chodasewicz 15 kop., p. Małachowska 50 kop., p. Maryanna 45 kop., p. Ordęga 3 rb., p. Bujnik 1 rb., p. Przytułek 1 rb., na cześć św. Antoniego 1 rb., p. Tymecki 1 rb., p. Bojarczek 1 rb., p. Smoniewska 15 kop., p. Zyps 15 kop., pp. A. i St. Furmańczyk po 15 kop., p. Osińska 15 kop., p. Czechmańska 10 kop., p. Żebrowska 20 kop., p. Zdziechowska 10 kop., p. Jagodzińska 15 kop., p. Mosakowska 10 kop.. p. Gabryszewska 10 kop., p. K. Żebrowska 10 kop., p. Cyprybjańczyk 10 kop., A. Z. 15 kop., K. P. 10 kop., E. Z. 10 kop., L. M. 10 kop., P. R. 15 kop., p. Dlińska 20 kop., p. Smoniewska 30 kop., p. Kaczorowska 10 kop., p. Szczygliński 70 kop., N. N. 25 kop., N. N. 1 rb. 20 kop., H. H 40 kop., N. N. 50 kop., zebrane w pracowni 2 rb., N. N. 75 kop, zebrane w pracowni 90 kop., p. Sławicka 15 kop., A. K. 20 kop., N. N. 40 kop; p. K. Czerwiński 1 rb. 70 kop.; przez p K. Czerwińskiego: p. Tomaszewski 10 kop., p. Wojciechowski 50 kop., p. Kupski 50 kop, p. Szubiak 30 kop., p. Korszunowa 25 kop., p. Czerniawski 5 kop., p. Radulski 5 kop, p. Segoczyński 30 kop.; za pośrednictwem Dra Dąmbrowskiego z lecznicy w Wilnie: Dr. Strzałko 1 rb., p. Nietupska 25 kop., p. Tarwid 50 kop., p. Stelczyk 1 rb., p. Tyszko 1 rb., p. Rautt 50 kop., p. Branicki 50 kop., Dr. Dąmbrowski 1 rb. 60 kop., p. Beczłomejki 1 rb., N. N. 3 rb., N. N. 1 rb., A. L. 50 kop., p. Sołowiej 25 kop., p. Wołk 25 kop., X. N. 20 kop., p. Kurowska 50 kop., p. Żychlińska 75 kop., N. 50 kop., Mania i Władzia 1 rb., X. Zahorski 50 kop., N. N. 50 kop., p. Korzol 30 kop., p. Jotejko 30 kop., Mania 20 kop., Jadzia 50 kop., Weronika 30 kop, Miłasz 10 kop., p. Karpowicz 20 kop., p. Iwasetewicz 10 kop., p. Perecki 10 kop., p. Stankiewicz 5 kop., p. Markiewicz 5 kop, p. Furcewicz 50 kop.; przez p. W. Kwellę: od różnych osób 16 marek; p. Wł. Zimnoch 7 rb.; przez p. Reinbold: p. Rex 1 mk., p. Sawadzka 30 fenigow, p. Pawlikowska 20 fen., p. Małolepsza 10 f., p. Kuczyńska 1 mk., p. Stałowska 50 f., pp. K. i J. Rosfeld po 50 fen., p. Konradzka 50 f, p. Grudzińska 50 fen., N. N. 20 f., p. Rajska 50 f., p. Wesołowska 50 f., p. Żurawska 20 fen., p. Świątkowska 1 mk., p. Filipska 1 mk., p. Przypisny 50 fen., p. Dłużewska 10 fen., p. Kamrowska 20 f., p. Maniecka 10 f., p. Gregolaj 2 mk., p. Gajdus 1 mk., p. Miehlka 50 f., p. Haasa 50 f., p. Steckowa 50 f., p. Konradzki 50 f., p. Thiedke 50 f., p. Lewandowska 20 f., p. Sabłońska 30 fen., p. Szkodowska 50 fen., p. Pielecka 60 fen., p. Makowska 30 fen., p. Jaszczerska 50 fen., p. Sawadzka 50 fen., pp. Al. i An. Grabowskie po 50 fen., p. Brochnuska 15 fen., p. Liss 50 fen., p. W. Kowalewska 20 f., pp. A. i J. Grabowskie po 20 fen., p. Jäedka, p. Sgodda 50 fen., pp. A. i M. Gowskie 50 fen., p. Lackowska 50 fen., p. Bojanowska 25 fen., p. M. Kupiecka 25 fen., p. Preisska 1 mk., p Piewnicka 50 fen., p. T. Grabowski 50 fen., p. Dombrowska 20 fen., p. Klein 50 fen.. p. Czukiewicz 50 fen,, p. Grochowski 20 fen., p. Hinz 25 fen, p. Brochnuska 15 fen., p. Gajdus 50 fen., p. Sobiech. 50 fen., p. Parchowska 50 fen., p. Kurowski 50 fen., p. Wiatrowska 50 fen., p. Kamińska 50 fen., p. Januszewska 50 fen., p. Głowińska 20 fen., p. Wachowska 20 fen., p. Rajska 50 fen.,

p. Syntek 1 mk., p. Sobotka 50 fen., p. Pawelez 50 fen., p. Dunajska 60 fen., p. Żuchowska 1 mk.; p. Fr. Mrachacz: od różnych osób 22 mk.; przez p. J. Zioba: p. Batzik 50 fen., p. Hojka 1 mk., p. Zając 1 mk., p. Horszowski 1 mk., p. Diallach 1 mk., p. Drozdz 1 mk., p. Menzel 1 mk., p. Kobialka 1 mk., p. Zając 1 mk., p. Cichy 50 fen., p. Machura 50 fen., p. Konieczny 40 fen., pp. A. i Al. Hojka po 50 fen., p. Wlensek 50 fen., p. Musialik 50 fen., pp. J. i F. Schastok po 50 fen., pp. J. i W. Nowak po 50 fen., p. Hansel 50 fen., p. J. Zając 50 f., p. Mitas 50 f., p. Orawski 30 fen., p. Batzik 50 fen., p. Wolski 30 fen., p. Flak 20 f., pp. F. i P. Zając po 20 fen., p. Matyszek 30 fen., p. Beresch 20 fen., p. Bonk 1 mk., p. Wrzeciona 50 fen., pp. Józef i T. Kensy 1 mk., p. J. Ziob 1 mk.; przez p. F. Liszewskiego: p. Bugalska 60 fen., p. Liszewski 50 fen., p. Liss 2 mk., p. A. L. 10 mk., p. Grabowska 3 mk., p. Giżewska 50 fen, pp. Mar., A. i M. Liss po 1 mk., p. Chojnacki 50 f., p. Gerszewska 3 mk., p. M. Liss 50 f., p. Dunajska 2 mk. 50 f., N. N. 50 f., p. Penkalla 3 mk., p Skrocka 20 f., p. Brzoza 20 f., p. Deutschman 2 mk., p. Lidka 50 f., p. Szczepiński 1 mk., p. A. Brzoza 1 mk., p. Górski 1 mk., p. Brzozka 1 mk., p. Murawski 50 fen., p. Zblewski 1 mk., p. Oleński 50 fen., p. Dunajski 1 mk., p. Śledź 50 fen., N. N. 1 mk., p. Gergel 1 mk., p. Jeck 1 mk., p. Murawski 50 fen., pp. F. i J. Schwarz po 1 mk., p. Hillar 1 mk., p. P. Oleński 50 fen.; przez X. Wł. Ławrynowicza: p. K. Kruk 1 rb., p. Burbo 1 rb., p. J. Kuchta 1 rb., p. Mysenk 50 kop., p. Oszmiana 15 kop., p. W. Kruk 20 kop., p. Obuchowski 50 kop., p. Podujemski 20 kop., p. Kuradczyk 15 kop., p. Żuk 15 kop., p. Paszkowski 20 kop., p. Eremicz 20 kop., p. Kulikowski 30 kop., p. Reyszel 20 kop., p. Szaciło 20 kop., p. Trusiewicz 50 kop., p. Zemis 50 kop., X. W. Ławrynowicz 1 rb. 5 kop.; przez p. Al. Bereśniewicz: p. Rakowska 1 rb, p. Stefania 50 kop., p. Jan 1 rb., p. Józia 1 rb, p. Justyna 1 rb., p. Tadeusz 1 rb., p. Ludwik 1 rb., p. Michalina 1 rb., pp. Aniela, Gertruda i Mania 1 rb., pp. Adolfina, Leosia i Barbara 1 rb. 20 kop., p. Marya 1 rb., p. Pukielowa 1 rb., pp. Aniela i Olesia 1 rb., pp. Marya i Bitrat 1 rb., X. Jawgiel 1 rb., pp. Leontyna i Aniela 1 rb., X. Budryk 1 rb., p. Rudowicz 1 rb., p. Dargońska 1 rb. 50 kop., pp. Walentynowiczowa i Rozalia 1 rb. 50 kop., p. Bilewiczówna 1 rb., p. Tramdach 1 rb., Antoni, Frania, Szczepan, Paulina 1 rb., p. Pacewicz 1 rb., p. Moewicz 1 rb., p. Rustejka 1 rb., X. Benedyktowicz 1 rb., p. Petronella 3 rb., p Patwińska 1 rb., p. Al. Bereśniewicz 3 rb. 30 kop.; N. N. z Kamieńca 17 rb.; przez p. Łukaszewiczową: uzbierane przez p. St. Makarewicza 3 rb. 4 kop., przez p. T. Boratyńskiego 2 rb. 28 kop., p. Bozenowska 80 kop., z przedmieścia Kominy 70 kop., p. Lazarewiczowa 20 kop., p. H. Mończuńska 15 kop., N. N. 25 kop.; p. Łukaszewicz 8 kop.; przez p. W. Typiaka: p. M. Bartoń 1 rb., p. M. Typiak 20 kop., p. A. Cichorz 15 kop., p. J. Jagoda 10 kop., p. J. Czerniej 20 kop., p. J. Piłat 10 kop., p. J. Dudek 15 kop.; dziewczyny ze wsi Izbica 2 rb., pp. Antoni, Katarzyna i Agata Pałka po 20 kop., p. An. Pałka 7 kop., p. M. Pałka 15 kop., p. M. Lechus 10 kop., p. A. Olech 10 kop., p. Z. Koza 10 kop., pp. E. i P. Rysak 25 kop., od różnych osób 3 rb. 73 kop.; p. J. Pogorzelska 3 rb.; przez p. J. Pogorzelską zebrano 20 rb.; X. Ł. Szczerba 10 rb.; przez p. A. Kuldelka: S. B. z Benkowic 52 mk.; p. Fr. Figna fr. 12·04 = kor. 11·55; X. W. Graszis 10 rb.; p. J. Szarek 2 kor.

**Na chleb św. Antoniego**: przez p. Bańkowskiego: p. Podwysocka 1 rb., X. Pabisiewicz 50 kop.; p. N. Morkowska 1 kor.; p. J. Kotzian 1 mk.; za pośrednictwem p. W. Kwelli ze skrzynki w kościele podstolińskim 36 mk.; X. N. S. 5 rb.; przez X. N. Sobolewskiego: p. J. S. 10 rb.; przez p. Zioba: p. Buchta (na podziękowanie za otrzymane zdrowie) 5 mk., p. F. Broda 1 mk., p. Ad. Słota 50 fen., Urząd parafialny z Boguchwały 5 kor.; przez p. Łukaszewiczową: p. Z. Juszkiewicz 1 rb., p. O. Staniewicz 1 rb., N. N. 1 rb.

**Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki**: p. J. Garczyński od uczestników 3 mk. 55 fen.; p. J. Greń od uczestników 1 kor. 50 hal.; p. J. Młyniec od uczystników 1 kor.

**Liga dzieci dla Afryki**: p. J. Greń od uczestników 50 hal.; p. J. Młyniec od uczestników 1 kor.

**Dla OO. Jezuitów w Zambezie: dla O. Hillera** (dla głodem dotkniętych w Boromie): przez p. A. Gawrońską: p. Skrzypczak 50 fen., p. Stróżyńska 10 fen., p. Kasperek 30 fen, p. Kobylińska 1 mk., A. B. 10 fen., p. Kokocińska 50 fen., p. Byczyńska 30 fen., p. Jakubowska 20 fen., p. Nawrocka 30 fen., p. Lehman 20 fen., p. Konieczna 20 fen., p. Michalak 10 fen., p. Tomaszczyk 50 fen., p. Jesionkowska 20 fen., p. Jamroziak 50 fen., p. Rogozińska 30 fen., p. Wawrzyniak 40 fen., pp. Reysner i A. T. 50 fen., pp. Urbańska i Ryszka 1 mk. 60 fen., p. Małecka 25 fen.,

p. Schmidt 1 mk., pp. Baierlein i K. M. 1 mk. 50 fen., p. Bochańska i J. M. L. 80 fen., pp. Lipowicz i L. S. 28 fen., pp. Regulska i Zakrze. 35 fen., p. Starkowska 20 fen., pp. M. W. i Jagodzińska 90 fen., pp. Bogajska i Nowakowska 60 fen., pp. Niewitecka i A. Bręk 1 mk. 25 fen., pp. T. V. i Gamrowska 1 mk. 25 fen., pp. Leokadya, Cz. i M. J. 30 fen., pp. N. N., F. K. i M. S. 90 fen., pp. Natr. i Urbańska 1 mk. 50 fen., pp. Anastazya i J. Kniat 50 fen., p. Koszczyńska 50 fen., p. Krysiewicz 3 mk., p. Grządzielska 50 fen., pp. Czerniewicz, Święcz i M. S. 60 fen., pp. Jan i Marya Święciccy 1 mk. 10 fen., pp. Kubicka i Gierlińska 1 mk. 50 fen., p. Sroczyńska 50 fen., pp. Grześkowiak i F. O. 85 fen., p. Górna 75 fen., p. Walczak 50 fen., p. Słomińska 1 mk., p. Pawlak 25 fen., p. Gierszal 50 fen., p. Roth 50 fen., pp. Danzel i N. N. 75 fen., p. Wyszyńska 50 fen., p. Szymańska 20 fen., pp. Potocka i M. D. 46 fen., p. Saganowska 50 fen., p. Helena N. 30 fen., p. M. Frisentrock 20 fen., pp. Cybulska i Potocka 20 fen., pp. Kühn i Mołty 70 fen., pp. Posieczek i K. S. 60 fen., p. Cichowlas 1 mk., N. N., N. N. 2 mk. 35 fen., p. Lewandowska 2 mk., p. Wołgórska 50 fen., C. M. 50 fen., pp. Olszewska i Tyczyńska 35 fen., pp. Taczanowska i J. Sz. 1 mk. 20 fen., pp. N. N., Z. G. F. i Wunsz 95 fen., pp. B. M. i Młotowska 1 mk., hr. Engeström 2 mk., p. Suszka 50 fen., p. Święcicka 25 fen., pp. J. R., J. J. i Makowska 80 fen., pp. J. K. i Barańska 2 mk. 50 fen., N. N., Sz. F. O. 1 mk. 50 fen., p. Węclewska 1 mk., p. Dutkiewicz 25 fen., M. N. 25 fen., pp. S. G. i Skąpska 75 fen.

Ogólna suma datków nadesłanych z Austryi . . . . . . . kor. **62·79,**
„ „ „ „ z Królestwa i Rosyi. . rb. **1081·96,**
„ „ „ „ z Niemiec . . . . . . . . mk. **313·49.**

## Nadesłane przedmioty:

P. Buzdygan: zużyte marki i trochę obrazków; p. M. Rzepko: 22000 złożonych, zużytych marek; p. J. Giaro: pudełko zużytych marek; p. M. Nodzeński: 11000 posortowanych marek; X. Denis: większą ilość złożonych marek; X. Frąckiewicz: większą ilość marek zużytych; p. Leksowski: wielką ilość nowych obrazków, kilkanaście różańców i rocznik „Echa“; przez p. Leśnicką: większą ilość złożonych marek, piękny różaniec i sznur; p. Garczyński: dwie duże koperty zużytych marek; p. Nep. Morkowska: kilkadziesiąt różańców; p. K. Jasińska: trzy metry nowego barchanu, 7 sztuk zużytego ubrania, suknię płócienną i klosz szklanny; Józio Kozłowski; trochę drobiazgów; X. Rakowski: dużą paczkę zużytych marek; X. Mohl T. J.: paczkę z drobiazgami dla O. Hillera w Boromie; Wiel. SS. Sercanki: większą ilość złożonych marek; przez p. Leksowskiego: p. Mańkowa: rocznik „Echa.“

## Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców Misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa.“ **Szczególne intencye:** pogorzelcy z Frampola; M. J. o zdrowie dla siostry: N. N. ofiarodawca o łaski Boże; N. N. z K. o nawrócenie grzesznika; N. N. z P. o nawrócenie grzeszników, szczególniej dwóch; L. K. swoją zmarłą matkę Teofilę.

**Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.**

---

Kto sobie życzy być

**Chrzestnym ojcem albo Chrzestną matką**

małego murzynka albo murzynki, niech złoży na nasze ręce kwotę **12** złr. czyli **21** mk. (około **10** rb.). Może wtenczas nadać dziecku swoje imię (ale nie za mniejszą kwotę). — Kto chce

**wykupić dziecko z niewoli,**

musi złożyć najmniej **30** złr. czyli **50** mk. (około **24** rb.). — A kto chce po wykupieniu dziecka **utrzymać go** w misyi, niech nam przysyła przez lat 5 roczną kwotę **60** złr. czyli **100** mk. (około **48** rb.).

# Co powinniśmy posyłać misyonarzom?

Jedynie rzeczy całe, nic brudnego, potarganego lub zużytego. Trzeba pamiętać, że koszta transportu do Afryki są bardzo wielkie, mianowicie gdy stacya jest położona daleko od centrum misyi. Posyłając więc misyonarzom rzeczy stare, nie oddaje się im przysługi, lecz naraża się ich na nieużyteczne wydatki.

Sodalicya św. Piotra Klawera przyjmuje z wdzięcznością wszystkie dary dla misyj, oczyszcza je naprawia, starannie pakuje i rozsyła z uwzględnieniem co której stacyi potrzeba. Tym sposobem oszczędza wiele trudu i wydatków szlachetnym ofiarodawcom.

## Jakie przedmioty są najużyteczniejsze?

1. **Naczynia kościelne.** Np.: cyboryum, kielich, puszka, lichtarze, kadzielnica, dzwonki etc. Cyboryum i lichtarze, jeżeli to być może, powinny być metalowe, gdyż w wielu miejscach drzewo staje się pastwą termitów.
2. **Paramenty kościelne.** Z materyj lekkich jedwabnych lub pół jedwabnych a nie wełnianych, z podszewką lekką i jedwabnemi galonami, nigdy z galonami szychowemi.
3. **Bielizna kościelna.** Z dobrego i lekkiego płótna.
4. **Rzeczy pobożne.** Statuy najlepiej z terracoty, albo metalowe krucyfiksy różnych wielkości, medaliki, różańce i szkaplerze.
5. **Obrazki kolorowane** różnych wielkości, przedstawiające treści religijne, łatwe do zrozumienia. Wielkie obrazy w ramach, oszklone albo bez szkła. Najmilej powitane są wszelkie obrazy na blasze.
6. **Bardzo upragnione.** Stacye Drogi Krzyżowej, illustracye (obrazy) dla objaśnienia katechizmu i history świętej.
7. **Książki z obrazkami dla dzieci,** moralnej treści, przedstawiające zwierzęta; książki do nabożeństwa, w dobrym stanie; książki naukowe dla domów misyjnych; książki traktujące o rolnictwie i różnych rzemiosłach.
8. **Sukienki** kolorowe bawełniane lub wełniane lekkie dla dzieci, najprostszego kroju, spodniczki, majtki, bluzy dla dorosłych młodzieńców.
9. **Ubrania już noszone,** jak okrycia, żakiety, bielizna, chustki, materye bawełniane (nie wełniane ze względu na gorący klimat) etc. Bardzo są pożądane instrumenta muzyczne z miedzi, np. trąbki, barytony, których użycie nie jest trudnem. Przybory do szycia i pisania, bižuterye, paciorki, guziki, kapelusze słomkowe, trzewiki, pończochy (bawełniane), stare płótna na bandaże, zabawki dla dzieci, łamigłówki, noże, zwierciadełka, igły, nożyczki i t. p. Nakoniec konserwy w puszkach blaszanych, szczelnie zamkniętych, herbaty Kneippa, lekarstwa, nasiona etc.

Oby te objaśnienia służyły naszym dobrodziejom za wskazówki w ich wspaniałomyślnych przesyłkach; niepodobna bowiem wymienić wszystkiego, czego potrzebują misyonarze i ich biedni murzyni, często bardzo pozbawieni najpierwszych potrzeb życia. Niechaj serce szlachetne i zmysł praktyczny podyktuje.

*Filia Sodalicyi św. Piotra Klawera,*
*Kraków, Starowiślna 15.*